Nr. 286. We Lwowie Niedziela dnia 14. Października 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biur. anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Panslawiści węgierscy.

Lwów 13. października.

Pan Paweł Mudron jest poddanym państwa węgierskiego i wyznawcą Kościoła ewangielickiego. Jakie stanowisko zajmuje w życiu prywatnem i publicznem, nie wiemy. W hierarchji zaś kościelnej piastuje godność inspektora senioratów luterskich w Neutra i Turocz-Szt.-Marton. Za mało znamy organizację kościelną wyznawców luterańskich na Węgrzech, aby módz ocenić, jakie stanowisko hierarchiczne, zajmowane przez pana Pawła Mudrona, bardzo jest wysokie; wiemy natomiast, że je pisma węgierskie teraz bardzo skrzętnie i szczegółowo nim zajmują i poświęcają mu osobne artykuły wstępne, tak, że możnaby przypuścić, że inspektor luterańskich senioratów w Neutra i Turocz należy dzisiaj do najwybitniejszych osobistości w krajach korony św. Szczepana.

Popularność ta — która, jak się okazuje, jest popularnością w ujemnem znaczeniu — powstała z powodu wizyty, jaką uznał za stósowne złożyć pan Paweł Mudron w stolicy „staro-ruskiej" w chwili, w której Rosja uznała za stósowne święcić dziewięćsetletni jubileusz swojego chrześcijaństwa. W jakim charakterze pan inspektor luterańskich senjoratów w Neutra i Turocz bawił w Kijowie — tego nie zdołano dotychczas z całą dokładnością zbadać. On sam utrzymuje, że był tylko w charakterze prywatnym, że gdyby nawet zresztą był uczestniczył w samym jubileuszu, nie widziałby w tem nic zdrożnego, albowiem i ksiądz Strossmayer, biskup katolicki, przesłał tam swoje gratulacje, a to samo uczynił arcybiskup anglikański z Canterbury. Innego jednak zdania są pisma węgierskie. Co się tyczy powołania się na biskupa Strossmayera, to nie ma ono dla nich żadnego znaczenia po odprawie, jaką tenże otrzymał od samego cesarza przy sposobności pobytu tegoż w Bellovarze; co zaś do arcybiskupa z Canterbury, zaznaczają przedewszystkiem to, co że robi prymas angielski, tego jeszcze nie wolno robić inspektorowi senjoratu w Turocz-Szt.-Marton i w Neutra, a po drugie jest to jeszcze przecież wielka różnica w stosunku, jaki zachodzi między Rosją a Anglją, a zachodzącym między Rosją a Węgrami.

Plany i zamiary panslawistów mogą wprawdzie nie być obojętnymi dla Anglji, ale na wszelki sposób obchodzą ją w dalszym dopiero rzędzie. Inaczej zupełnie ma się rzecz z Węgrami i Austrją. Wszystko, co panslawiści czynią, skierowane jest pośrednio lub bezpośrednio przeciw monarchji austro-węgierskiej, każdy, kto ich plany i zamiary popiera, staje się ich uczestnikiem i jest wrogiem Austrji i Węgier. Jubileusz kijowski aranżowany był przez panslawistów — ktokolwiek więc w nim uczestniczył, czy to osobiście, czy przez telegramy gratulacyjne, przyjacielem monarchji austro-węgierskiej mienić się nie może.

W rozumowaniu tem niezawodnie wiele jest słuszności. Dlatego rację miały pisma — rozumie się ze swojego stanowiska — jeżeli z taką energją i z taką gwałtownością występowały przeciw biskupowi Strossmayerowi za jego niefortunny telegram gratulacyjny, miały rację radować się, gdy z ust monarszych spadła na głowę biskupa z Djakowaru tak groźna i surowa nagana — mają też rację ganić inspektora luterańskiego senioratu w Neutra i Torocz Szt. Marton i cieszyć się, że jeneralny konwent ewangielicki na odbytem onegdaj zebraniu, przyjął wniosek pana Pawła Szontagh'a, aby konwent jeneralny wyraził inspektorowi Mudronowi ubolewanie i naganę za jego uczestnictwo w uroczystościach kijowskich i wezwał superintendanturę dystryktu dunajskiego do wdrożenia śledztwa przeciw niemu i ewentualnego ukarania go podług przepisów kanonicznych. To wszystko powtarzamy, w zupełnym jest porządku. Pan Paweł Mudron postąpił źle jako inspektor senioratu luterańskiego, a jeszcze gorzej jako poddany państwa węgierskiego — dlatego konwent miał obowiązek zganić i potępić jego czyn ze stanowiska kanonicznego, spełniając tem samem obowiązek patrjotyczny; dlatego pisma węgierskie mają ze stanowiska państwowego rację karcić Mudrona za jego nielojalne, niepatrjotyczne i niezgodne z interesem węgierskim uczestnictwo w uroczystościach dziewięćset-letniego jubileuszu przyjęcia chrześcjaństwa przez Rosji.

Z tem wszystkiem jednak rzecz ma swoje — ale. My z pewnością wolni jesteśmy od podejrzenia, jakobyśmy kiedykolwiek sympatyzowali z panslawizmem, zwłaszcza z tym, który się nazywać właściwie powinien panrusycyzmem. Jubileusz kijowski miał być apoteozą tego panrusycyzmu i jako taki zasługiwał z pewnością na potępienie, tem bardziej, że z tą Rusią, która przed dziewięciuset laty przyjęła chrzest święty, obecna Rosja nic a nic nie ma wspólnego. W tym duchu wyraziliśmy też w swoim czasie jasno i dobitnie nasze zapatrywania. Z tego wychodząc stanowiska, potępić też musimy każdego, kto w jakikolwiekbądź sposób, czy to gratulacyjnemi telegramami, czy też osobistem uczestnictwem chciał się przyczynić do uświetnienia uroczystości, która mogła przyjść do skutku tylko po grubem kłamstwie i historycznem fałszerstwie dziejów powszechnych. A potępimy go jeszcze więcej, jeżeli to jest Słowianin. Pan Paweł Mudron, inspektor senioratu luterańskiego w Neutra i Turocz, jest — Słowakiem.

Czy jednak Węgrzy mają prawo to samo i tak samo czynić? Czy nie spada na nich pewna część odpowiedzialności za to, że Słowianie, zamieszkujący kraje korony św. Szczepana, nie mogąc znaleść dostatecznej swobody dla swych usiłowań narodowych, rzucają się niebacznie w ramiona carskiego panslawizmu? Czy sumienie Węgrów zupełnie jest czyste po ich dotychczasowem w obec Słowian postępowaniu? Powiada wprawdzie dzisiaj *Pester Lloyd*, że on jest z pewnością ostatnim, który komukolwiek za złe weźmie, jeżeli się czuje synem swojego ludu, wiernym druhem swojego narodu, lub jeżeli się przyznawać zechce do sympatyzowania z pobratymcami swojego szczepu; powiada wprawdzie *Budapester Tagblatt* — to samo i temi samemi prawie słowy, ale czy czyny i postępowanie rządu węgierskiego w zupełności tym odpowiadają słowom? Że to wszystko nie usprawiedliwia jeszcze panslawizmu słowackiego, że ono jeszcze nie uniewinnia pana Piotra Mudrona przed zarzutem popełnienia czynu niepatrjotycznego, to więcej niż pewna. Jeżeli jednak Węgrzy chcą być bezstronnymi, to muszą przyznać, że zupełnie wolnymi od winy chyba nie są, że wielka część odpowiedzialności spada także — na nich samych.

Prasa wiedeńska o wizycie Wilhelma w Rzymie.

Z obowiązku, spełnianego zawsze skwapliwie przez całą teraźniejszą publicystykę, przynoszą nam wszystkie dzienniki dzisiejszej poczty wiedeńskiej artykuły wstępne o znaczeniu podróży Wilhelma do Włoch. Enuncjacje prasy wiedeńskiej są w niniejszym wypadku o tyle więcej uwagi godne, że prasa ta jednym chórem — prawie bez zastrzeżenia — śpiewać zwykła w interesie Austrji niemieckiej peany pochwalne na cześć austro-niemiecko-włoskiego sojuszu, a podróż obecna cesarza niemieckiego do Rzymu podaje jej właśnie doskonałą sposobność do ponownego zanucenia ulubionej piosnki na znaną nutę. — Dla czytelników naszych wystarczy pono, gdy przytoczymy w streszczeniu głosy na rzeczony temat tych 3 dzienników naddunajskich, które reprezentują tam trzy wybitne kierunki polityczne. Jako takie uważamy starą *Prese* pismo *par excellence* połurzędowe, *Neue fr. Presse*, organ niemieckich Austrjaków, albo austrjackich Niemców (co kto woli!) — wreszcie *Deutsche Ztg.*, pismo bez żenady prusofilskie.

Otóż stara *Presse*, konstatując u wstępu serdeczne przyjęcie i głośne owacje, wyprawiane przez łatwo zapalnych Włochów, dla niemieckiego gościa, twierdzi, że przyjęcie to uważać należy również za demonstrację patrjotyzmu włoskiego, upatrującego w sojuszu Włoch z Niemcami silną rękojmię mocarstwowego rozwoju zjednoczonej Italji, przeciw klerykałom włoskim i zagranicznym, którzy tej wizycie cesarskiej się sprzeciwiali. Jak dalece wizyta niniejsza nie może być uważaną za manifestację przeciw Kurji papieskiej, świadczy sposób, w jakim ces. Wilhelm postanowił wyrazić szacunek swój dla wysokiego stanowiska i wzniosłych przymiotów osobistych Leona XIII. Z t. z. kwestją rzymską nie ma ta podróż ani pozytywnego ani negatywnego związku — jak to przez cały czas udowadnia błędnie prasa klerykalna. Zapał, z jakim Włochy witają dziś swojego sprzymierzeńca, jest zresztą dość zrozumiałym, gdy rozważymy sytuację tego królestwa. Jego egzystencja, jako państwa jednolitego, bywa zawsze jeszcze z pewnych stron zaczepianą — tak samo z wewnątrz, od wrogów nieprzejednanych, jak z zewnątrz od tych, którzy na popieraniu tej opozycji budują swoje plany destrukcyjne. Państwowy ustrój dzisiejszych Włoch jest jeszcze młody, uznanie tegoż stanowiska mocarstwowego w europejskim koncercie jest jeszcze świeższej daty, dopiero od dnia przyłączenia się Italji do środkowo-europejskiej ligi pokojowej, odkąd też polityka rzymskiego gabinetu uzyskała trwałość i zdecydowany kierunek. Pierwej, przed zawarciem „Trippel-Aljansu", była chwiejną i niepewną. Pożądanie „mienia sąsiada" — powiada półurzędowiec oględnie, snać zapominając równocześnie, że *irredenta* włoska wprawdzie przycupnęła na chwilę, lecz bynajmniej nie ustąpiła z widowni — ta spuścizna rewolucyjnej epoki rozwojowej, wprawdzie nie przejawiała się w czynnościach i manifestacjach rządu, zawsze jednak miała swój donośny głos w opinji publicznej swego kraju i rzecz prosta, musiała wzbudzać u sąsiadów niedowierzanie. Otóż właśnie skutkiem tego niedowierzania, Włochy widziały się z każdym rokiem coraz bardziej odosobnionemi w Europie i przychodziły wypadki szkodliwe dla interesów włoskich. Dość przypomnieć tutaj Tripolis. Lecz z przyłączeniem się Italji do austro-niemieckiego sojuszu, stan rzeczy zmienił się zupełnie. Uprawnione jej pretensje bywają należycie respektowane i na długie lata jest ona — zdaje się — zabezpieczoną przeciw burzom zagranicznym. — Dla objaśnienia sobie nadzwyczajnej radości Włochów z powodu pojawienia się cesarza Wilhelma na ich ziemi, należy — zdaniem *Pressy* — pamiętać również o szczególnych sympatjach Włochów dla Niemiec i ich domu panującego — sympatjach płynących z pobudek czysto realno-politycznych. Jak zjednoczone Włochy, tak i zjednoczone Niemcy są na wskróś nowożytnym tworem państwowym. I jedno i drugie weszło jako nowy czynnik w stary system państwowy Europy i w ten sposób odmieniło do gruntu dawną jego równowagę. Tylko strasznej sile obronnej Niemiec i poszanowania godnej armji i marynarce Włoch zawdzięczają oba te państwa, że dotychczas nie próbowano wysnuć z teoretycznej negacji — konsekwencyj praktycznych. Francja widzi się bowiem zagrożoną w swych dawnych aspiracjach do hegemonji nad romańskiemi ludami, a dla Rosji panslawistycznej i jej polityki ekspenzywnej na bałkańskim półwyspie, stanowią Niemcy, związane ściśle z Austrją, zaporę niemal nie do przezwyciężenia. Zamiast słynnego testamentu Piotrowego, zaczyna się urzeczywistniać polityczny testament Fryderyka W. „utworzenie silnej i do oporu zdolnej koalicji, przeciw zbyt potężnej Rosji, od której grozi Europie niebezpieczeństwo nowej inwazji Hunnów, Gepidów i Wandalów"... Taką koalicję tworzy dziś właśnie liga trzech mocarstw, Włosi odczuwają zaś instynktownie, że losy ich państwa połączone są solidarnie na długie lata z losami Niemiec i dla tego przyjmują dziś Wilhelma z takim entuzjazmem. „My w Austro-Węgrzech — kończy *Presse* — mamy aż nadto powodów radować się tym przyjęciem naszego sprzymierzeńca we Włoszech, gdyż ono przedstawia nową rękojmię dla umocnienia pokoju w Europie i odwleczenia na długie lata strasznej wojny narodów..."

N. fr. Presse, a raczej jej „oryginalny" korespondent rzymski uderza u wstępu swojego niesłychanie rozwlekłego listu, w sentymentalnie poważny ton ekspektoracyj historjograficzno-politycznych. Historja, która bez namiętności odważa zdarzenia ludzkie na swojej szali — powiada on — przypisze niezawodnie ogromną doniosłość i znaczenie tej podróży Wilhelma do Włoch. Dzień pojawienia się cesarza w Rzymie, upamiętni ona złotym rylcem na swoich tablicach — bo też od owych czasów, gdy w sercach niemieckich odezwała się tęsknota do tej krainy słonecznej, do tego starego miasta, kryjącego w sobie siły iście czarodziejskie, pierwszy to raz cesarz niemiecki jedzie do Rzymu, aby królowi silnej Italji uścisnąć dłoń przyjacielską. Cesarzowie niemieccy żywili i w ubiegłych stuleciach piękne i szlachetne uczucia dla Italji — atoli owa potęga w tym kraju, która dopiero przed 18 laty nareszcie skonała (zbytecznie pono dodawać, kogo żydowski reporter *N. fr. Pr.* miał tu na myśli... *Przyp. Red.*) umiała zawsze zamienić kiełkującą miłość Niemców w namiętną nienawiść. Niemcy i Włosi, używani jako narzędzia polityki papieskiej, byli dla siebie obcymi duchowo. Rozpoznanie prawdy ocknęło się w pierwszych Niemczech... itd. itd, w takimże stylu i duchu. Ogólną charakterystyką tej eskapady jest zwykły brak decyzji tego organu na punkcie wyboru pomiędzy sympatjami dla Austrji a dla Prus i w ogóle wielkiego *Vaterlandu* niemieckiego.

Mniej zapału i uwielbienia frazeologicznego aniżeli można było tego się spodziewać, wlała *Deutsche Ztg.* w swój leader z okazji podróży Wilhelma do Włoch, a zadowoliła się natomiast pobieżnem i tendencyjnie zabarwionem *resume* historycznem tych wypadków, które od r. 1870 począwszy poprzedziły dzisiejsze ukształtowanie się stosunków międzynarodowych w Europie, a państwowych w Italji i Niemczech. Zresztą zbiega się ona pod względem toku argumentów i ostatecznych wniosków ze starą *Presse* i składa chwalebny dowód ogromnej wstrzemięźliwości, nie krzyknąwszy ani razu w tym artykule *Hoch unser... Wilhelm!..*

Prześladowanie unitów.

Z Lublina piszą do *N. R.*: Cerkiew unicka przepada i coraz częściej opanowuje nas trwoga, że bez poważnych wstrząśnień nic nam jej nie wróci. O sposobach i środkach, zachęcających do przejścia na łono prawosławia, można mieć ogólne pojęcie, lecz chcąc je poznać dokładnie, trzeba być świadkiem naocznym nieustających prześladowań. Chłop nasz i ci, nad którymi zawisła żelazna ręka synodu, jęczą w niedoli. Znane są wymierzane im kary, ale trudno mieć pojęcie o ich stosowaniu. Kara cielesna, czy to pieniężna, zastosowana jednorazowo, jest ciężka, lecz nad tymi, co są oporni, ciągle czuwają i wymierzają jedną karę po drugiej. Kary pieniężne są na porządku dziennym: odsiadywanie całemi tygodniami kozy i to w perjodycznych odstępach jest rzeczą zwykłą. Wszystkie takie kary nie widzą kratek sądowych i karani znoszą je do pewnej pory w milczeniu, a w ostateczności przyjmują prawosławie, lub przywiedzeni do rozpaczy wypowiadają śmielej swe uczucia, a potem idą na zsyłkę.

Nowonarodzoną dziatwę wydzierają sobie wzajemnie rodzice i prawosławna cerkiew. Na rodziców nakłada rząd kary tak, że niechrzczonych prawie nie ma, bo rodzice pod brzemieniem prześladowania ulegają. Śluby tajemne są zupełnie nieuszanowane i zażarcie prześladowane. Jeśli para pochodzi nie z jednej wsi, władza rozdziela nowożeńców. Pochodzącego z wsi innej, choćby ta wieś była o wiorst trzy, odstawiają etapem, a to w ten sposób, że konwojowany robi 60 lub 80 wiorst, gdyż pędzą go przez inne zupełnie gminy, a nawet powiaty. Oprócz tego rodzice nowożeńców i oni sami, płacą kary stopniowo powiększane, dopóki nie zgłoszą się do cerkwi dla usankcjonowania związku; prócz kar pieniężnych odsiadują po parę razy kozę. Jeżeli zaś te środki nie złamią oporu, rozchodzi się nagle wieść, że nowożeńcy wraz z rodzicami zginęli ze wsi, a mienie ich idzie na licytację.

Z umarłymi dzieje się nie lepiej, za samowolne pochowanie nieboszczyka rodzina bliższa lub dalsza płaci kary, odsiaduje kozę; czyn taki stanowi powód do surowego w danym razie ukarania.

Prawosławie rozwija się nie tylko przy pomocy kar, ale także za pomocą szkółek, w których propagują idee czysto rosyjskie. Duchowieństwo prawosławne, pełniąc obowiązki szpiegów, jednocześnie wciska się wszędzie, czy to z radą, czy z pieniądzmi, najwięcej zaś datkami oddziaływają na umysły młode, bałamucą dziatwę, tak iż dziś niejednokrotnie można usłyszeć w rodzinie włościańskiej słowa: „Tatulu ja w sobotę pościć nie będę, świąt dawnych obchodzić nie myślę, bo ksiądz mówili, że to grzech".

Do kościołów nie puszczają unitów sami katolicy, bo im chodzi o kościół, który w danym razie może być zamknięty. Władza zwraca baczną uwagę i na to, kto i jakie święta obserwuje, czy to będąc wolnym, czy też w obowiązku i w razie nie wypełniania przepisów stosuje kary do winnych, a nawet i do chlebodawców, na których leży obowiązek przestrzegać, ażeby pozostający w służbie unita obserwował święta prawosławne.

Przy tych warunkach nie dziw, że opornych co raz mniej, cerkwie więcej napełniają się i dość często usłyszysz: „Cóż mamy robić, do kościołów nie puszczają, chleba nigdzie nie dostaniesz, widocznie trzeba godzić się z losem" i niestety godzą się coraz więcej.

Sprawa propinacyjna w komisji sejmowej.

Do szeregu innych projektów, dotyczących rozwiązania kwestji propinacyjnej, przybył jeszcze projekt posła Merunowicza w głównej swej myśli różniący się znacznie od wszystkich, dotychczas podniesionych projektów. P. Merunowicz przyjmuje za punkt wyjścia tę okoliczność, że w chwili zniesienia prawa propinacji ustanie równocześnie obowiązek dzierżawców szynków do opłacania arendy dotychczasowym właścicielom propinacji. Oblicza on przeto, że bez obciążania kraju gwarancją, bez narażania innych nieinteresowanych w sprawie propinacji warstw ludności na jakiekolwiek ryzyko, będzie można dać właścicielom prawa propinacji

---

1)

Adorator pani naczelnikowej.

I.

Zawsze przypominam sobie, jakby przez sen, ten zakątek kraju, najmilszy i najbarwniejszy, jaki istnieje w całem Juvigny... Wyobrażam sobie, że jestem oparty o mur, okalający „księży pagórek", właśnie na pochyłości terasu, na którym wznosi się starożytny zamek książąt de Barrois. Dwa rzędy akacyj ocieniają drogę. Poniżej parapetu, ogrody i winnice spadają gwałtownie na dół aż do wnętrza przedmieścia Véel, gdzie jedyna kręta ulica wydaje się zupełnie zamkniętą naraz, przez ułożone amfiteatralnie sady i drzewa szpilkowe.

Stopnie tego zielonego cyrku wznoszą się zwolna aż do Paquis, wysoko położonej miejscowości, które wyraźnie odbija się na horyzoncie ogromnem swojem mnóstwem lip i wiązów stuletnich.

Na wprost mnie, wzgórze Corotte zarysowuje na niebie turkusowem swoje kontury zaokrąglone. Garstka drzew wiśniowych przerywa tam jednostajność winnic, które całkowicie pokrywają odwrotną stronę wzgórza, spadającego na dół łagodną falą. — Po lewej ręce, na przeciwległej stąd spadzistości terenu, domy górnego Juvigny podnoszą ku słońcu swoje tylne fasady, okolone ogrodami na terasach. Tam znów, od „księżego pagórka", aż do ciężkich budowli w Paquis, grzbiet wzgórza obramiony jest łańcuchem zabudowań nieregularnych, którym fantastyczna jakaś architektura, i dziwnie gorąca koloryzacja nadaje pozór włoskiego miasta.

Smukłe jodły, poobcinane niemal do samego szczytu, cisy, przypominające swym kształtem obeliski i platany rozłożyste, wyrastają tu i tam na tle fasad, pomalowanych na różowo lub jasno-żółto, krużganków na wiotkich łukach i terasów szarych na ciężkich grubych pilastrach.

Słońce kłoni się ku zachodowi, zmrok i mgły wieczorne opadają łagodnie na miasto. Cała jego strona z winnicami jest już w cieniu; wysmukłe sylwetki jódł i cisów zarysowują się nader wyraźnie. Z wnętrza dymiącego się przedmieścia dochodzi aż tu do mnie melodja katarynki i podczas gdy tak rozkoszuję się ciszą tego dnia wiosennego ua schyłku, spostrzegam nagle na drodze, zalanej różowym blaskiem zachodzącego słońca, bardzo młodego człowieka, jakby mojego rówieśnika, który spiesznym krokiem pędzi pod górę i zmierza ku mnie.

To Seweryn Malapert, jedyny syn emerytowanego drogomistrza. Powraca właśnie z biura prefektury, gdzie jest pomieszczony jako nadliczbowy funkcjonarjusz, i zdąża do mieszkania ojcowskiego, pierwszego domu narożnego, nad którego bramą malowana statuetka Matki Bożej, z dzieciątkiem Jezus na ręce, widnieje zdala jako protektorka domostwa.

Seweryn zbliża się już do 20 swego roku życia, lecz wygląda zaledwie na 18. Postać jego szczupła i wątła, oblicze nie pokryte jeszcze męskim zarostem dają mu wygląd dzieciaka; krótki obcisły tużurek z powycieranemi szwami i łokciami, słomiany kapelusz tu i ówdzie pozszywany i w ogóle cała mizerna garderoba wcale nie dodaje mu wartości i powagi. Niemniej przeto, delikatne rysy jego twarzy o orlim nosie, duże ciemne oczy, usta pięknie wykrojone, długie czarne włosy, spadające w lśniących puklach aż na kark, nadzwyczaj biały, wszystko to ściąga uwagę i uprzedza korzystnie dla tego młodzieniaszka, który rzeczywiście posiada w sobie ową elegancję i świeżą zieloność dzikiej rośliny.

Otrzepawszy na progu domostwa obuwie swoje z kurzu, otworzył Seweryn drzwi wchodowe. Zmierzch wieczorny ustawał właśnie. Tam w górze, po nad winnicami Corotte'y, gwiazda wieczorna błyszczy już na niebie, jak dotychczas, jasnem jeszcze; ponad dachy miasta płyną dźwięki, wydzwaniane w kościele na Anioł Pański; barwy krajobrazu zacierają się stopniowo w mgle sinej... Lecz uczucie odrętwienia przywołuje mię nagle do rzeczywistości, i oto widzę się przed mojem biurkiem, z głową opartą na łokciach, pogrążony we wspomnieniach o tej krainie, która tak doskonale wyryła się w mojej pamięci, jakkolwiek od tylu lat nie widziałem jej już więcej — gdzieś od r. 1851. Wszak to u djaska, już 35 lat minęło od tego wieczora, kiedy świeżo co wymusztrowany z gimnazjum, patrzyłem w ten sposób na zmrok opadający na wzgórza Corotte'y, podczas gdy Seweryn Malapert, wdrapując się przyspieszonym krokiem na „księży pagórek", dotarł wreszcie do małego domku narożnego przy ulicy *du Baile...*

II.

Mieszkanie Malapert'ów było skromne i niewygodne, jak żywot, który oni pędzili, biedne, jak kieska byłego drogomistrza. Potrzeba było istnej sztuki ze strony pani Malapert, aby z pomocą rocznej renty dwu tysięcy pięciuset franków, jako tako powiązać ze sobą końce rozchodów. Co prawda, w owych czasach kosztowało życie o połowę mniej, niż obecnie; zresztą dom sam i otaczający go ogród wniozła matka Seweryna mężowi swojemu w posagu. Nie potrzebowano opłacać czynszu, a winnica, położona na stoku ogrodu, dawała w złe czy dobre lata, trzy beczki białego wina, które aż nadto wystarczały na potrzeby domowe.

Korytarz wyłożony taflami i pomalowany jednostajną farbą, przecinając domostwo przez całą jego głębokość, prowadził do jadalnej salki, która służyła również do przyjęć. Umeblowanie tego przybytku, utrzymywanego zawsze przez panią Malapert w stanie nieskalanej czystości i porządku, składał okrągły stół, pokryty ceratą, wysoka szafa naturalnego koloru dębiny, kredens i krzesła słomiane. Komin, pomalowany na wzór marmuru, ubierały wazy ze sztucznemi kwiatami i zegar alabastrowy. Podłoga, jak najsumienniej umyta, pokostowana była i wyfrotowana wzdłuż ścian, gdzie stały krzesła symetrycznie uszykowane. Przed każdem z nich krągła mata zakrywała połysk wąskiego pasma parkietów świecących. W oknach firanki muślinowe, opadające z prętów żelaznych na obie strony w ten sposób, iżby pozwalały pani domu oglądać przechodniów na ulicy, ilekroć siedziała przed oknem, zajęta jakąś robótką kobiecą. — Na ścianach oprawne w ramki litografje przedstawiały wizerunki świętych Pańskich. Szklanne drzwi w głębi prowadziły do kuchni, zkąd już wprost wychodziło się do ogrodu. — Na końcu korytarza schody, pnące się w górę tak stromo, jakby zwykła drabina, łączyły dół z pierwszem piętrem, gdzie znajdowały się dwa pokoje, służące za sypialnię i spiżarkę, wreszcie maleńka izdebka z okienkiem na winnicę, jako sypialnia i gabinet do pracy dla Seweryna.

W tem mieszkaniu zimnem i dość pustem, pędziła ta rodzina żywot do sknerstwa skromny i osamotniony. Sługi nie trzymano żadnej, każdego rana przychodziła na dwie godziny kobieta najęta do robót co grubszych, resztę załatwiała osobiście sama pani Malapert. Na śniadanie wypijano filiżankę białej kawy; objad codzienny stanowił rosół, płatek mięsa i legumina; wieczorem o godzinie ósmej zjadano resztki z objadu ze sałatą. Rzadko kiedy zmieniano to *menu* codzienne, rzadziej jeszcze zdarzało się, że objadowano w mieście. Surowy w pojęciach swoich pan Malapert, hołdując zasadzie, że „nie godzi się przyjmować tego, czem nie można się później odwzajemnić," odrzucał bezwzględnie wszelkie zaproszenia. Czasem tylko i to w zimie, przychodził do Malepart'ów jeden ze sąsiadów na partję pikiety lub bezika. Wówczas wyciągano z szafy buteleczkę „fignolette'y," likieru zfabrykowanego ze słodkiego wina i rozmaitych korzeni, przyczem zjadano półmisek kasztanów, upieczonych w popiele. Tak samo wydatki na garderobę nie rujnowały wcale tej rodziny; pani Malapert umiała przez 5 do 6 lat przeciągnąć wytrwałość swoich sukni i kapeluszy; p. Malapert nosił z tygodnia na tydzień zwierzchnią kapotę z grubego sukna i podobnie wytrzymałą resztę ubrania; od wielkiego święta miał czarny tużurek, kroju przedpotopowego. Garderoba ich syna, jedynaka, pozostawiała również wszystko do życzenia. Mama Malapert miała iście czarnoksięskie paluszki do łatania i sztukowania starych sukni — a dobrze jeszcze, że i to tolerowała jego miłość własna, gdy mianowicie musiał zadowalać się grubemi koszulami, pranemi i prasowanemi w domu i skarpetkami, robionemi własnoręcznie przez matkę. Dzięki takiej oszczędności nadzwyczajnej, można było odłożyć na bok uciułanych w pocie czoła dwa tysiące franków, z przeznaczeniem, aby ewentualnie zapłacić niemi zastępcę w wojsku, jeśliby Seweryn w czasie konskrypcji wylosował sobie zły numer.

Możnaby łatwo przypuszczać, że niedostatki tak nędznej egzystencji, wywierały silny wpływ na umysł i upodobania Seweryna. Tymczasem w rzeczywistości rzecz się miała przeciwnie. Tem samem prawem dziwacznem, które zrządza, że z rodziców do śmieszności brzydkich rodzi się dziewczę zachwycające a nieraz znów odwrotnie — ustawiczne braki i ubóstwo tego życia, ogołoconego z wszelkich powabów i przyjemności, rozwinęło właśnie w jego młodej duszy niepowściągliwą żyłkę poetycką. Co prawda, prozaiczność środków, wśród których parł się naprzód, uczyniła zeń młodzieńca bojaźliwego i skrytego — atoli ten przymus czysto materjalny z drugiej strony dodawał więcej siły polotowi jego ducha. Jednem słowem, nasz Seweryn był wyposażony wrażliwością i imaginacją nadzwyczaj bujną i żywą.

Gdy z dobrą promocją ukończył nauki klasyczne w gimnazjum w Juvigny, objawił chęć przygotowywania się do Szkoły głównej. Lecz na jego nieszczęście, małżonkowie Malapert ignorowali najzupełniej tego rodzaju wyższą instytucję naukową, nie widząc żadnej różnicy pomiędzy nią a zwykłą departamentową szkołą normalną. Bardziej jeszcze niepodobał się im dla jedynaka zawód nauczycielski... Ostatecznie p. Szymon Malapert zadecydował, że syn jego wstąpi do urzędu prefektury, gdzie z dawnych czasów pozostali mu życzliwi znajomi, mogący naprzód popchnąć młodego aplikanta nadliczbowego. Jak najsurowiej zabronił tedy Sewerynowi dalszego żywienia jakichś tam niedorzecznych mrzonek literackich, i żądał odeń bezwarunkowego posłuszeństwa. I właśnie co

hojne wynagrodzenie i potrzebną na ten cel pożyczkę umorzyć samemi tylko opłatami szynkarskiemi, które oznaczałby corocznie Sejm, według preliminarza Wydziału krajowego. Mamy przeto 18.000 szynków, zatem opłata szynkarska w przecięciu po 400 złr. da już dochód 7.200.000 złr., co obficie wystarczy na oprocentowanie i amortyzację obligów propinacyjnych i pokrycie kosztów administracji funduszu propinacyjnego, bez nałożenia jakiegokolwiek nowego ciężaru na szynkarzy.

Pięć miljonów zebranych na mocy ustawy z roku 1875 i 32 miljonów, które wpłynąć mają ze skarbu państwa na mocy ustawy o opodatkowaniu spirytusu z dodatkiem grzywien propinacyjnych pragnie wnioskodawca zamienić w fundusz gwarancyjny, któryby służył za rezerwę zabezpieczającą pewność oprocentowania i umorzenia obligów propinacyjnych. Fundusz ten miałby być jednak użyty w ciągu trwania amortyzacji pożyczki indemnizacyjnej na pożyteczne dla dobra ogólnego inwestycje, a dochody jego wpływałyby do funduszu krajowego. Po spłaceniu pożyczki miałaby być uzbierana do owego czasu suma rozdzielona w połowie na rzecz kraju, druga zaś połowa pomiędzy miasta posiadające prawo propinacji i pomiędzy właścicieli dóbr niegdyś dominikalnych. Będzie to więcej niż spodziewał się śp. Krzeczunowicz ze wszystkich wpływów obmyślonego przez niego funduszu propinacyjnego po 26 latach, pomimo, że teraz otrzymaliby właściciele prawa propinacji już teraz znaczne wynagrodzenie.

Funduszem propinacyjnym zarządzać ma według projektu p. Merunowicza Bank krajowy, pod kontrolą Wydziału krajowego. Orzeczenia, wymierzające wynagrodzenie ma wydawać komisja, złożona z 4 członków mianowanych przez Sejm na wniosek Wydziału krajowego, dwóch radców namiestnictwa powołanych przez namiestnika i dwóch sędziów, desygnowanych przez prezydja sądów apelacyjnych we Lwowie i w Krakowie. Spory o wysokość wynagrodzenia mają być rozstrzygane ostatecznie przez sądy polubowne, do których jednego arbitra wyznaczałaby strona interesowana, drugiego komisja propinacyjna, a ci dwaj wybieraliby superarbitra.

Projekt p. Merunowicza dopuszcza także podwyższenie sumy wynagrodzenia do 10% przeciętnego dochodu rocznego wykazanego fasjami z lat 1869—1874, gdzie obecnie dochód faktyczny podniósł się.

W ogólności — charakteryzujące znamię projektu posła M. stanowią zdanie, że propinacja powinna umorzyć się sama, tym dochodem, na którym od wieków opiera się, t. j. opłatami szynkarskiemi, a wynagrodzenie właścicieli prawa powinno mieć tylko znaczenie „zeskontowania" z góry dwudziestoletniego dochodu propinacyjnego za pośrednictwem kraju, ale bez pomocy ręki, bez przenoszenia propinacji na kraj, bez propinatorów jeneralnych i t. d.

Za właściwe prawo propinacji proponuje poseł Merunowicz 16-krotne wynagrodzenie i za umorzenie szynku wieczystego 4-krotną kwotę rocznego dochodu — razem przeto 20-krotny dochód.

Onegdaj wieczór odbyło się posiedzenie komisji propinacyjnej, na którem dyskutowano nad wnioskami pp. Gniewosza i Skałkowskiego o użyciu miljona wyznaczonego ze skarbu państwa dla właścicieli prawa propinacyjnego. P. Gniewosz wychodząc z założenia, iż uchwalenie ustawy krajowej, dotyczącej przeznaczenia miljona, nie przesądza wcale późniejszego załatwienia sprawy propinacyjnej, a natomiast miljon ów w razie przeznaczenia go w zawieszeniu mógłby łatwo przyczynić się później do wywarcia presji przy uchwalaniu projektu o zniesieniu propinacji — zaproponował uchwalenie ustawy o użyciu tego miljona na cały 21 letni okres.

P. Skałkowski postawił zaś poprawkę, aby Sejm postanowił na razie wcielenie do funduszu propinacyjnego tylko jednego miljona, przypadającego do wypłaty ze skarbu państwa na czas od 1. września b. r. do końca sierpnia 1889 r.

Do poprawki tej przyłączył się p. Gniewosz, poczem wniosek ten został uchwalony.

Następnie przystąpiła komisja do wyboru referenta. Przy pierwszem skrutynjum otrzymali pp. Artur Potocki 11, Skałkowski 10, Abrahamowicz 2 głosy, a ks. biskup Solecki 1 głos. Przy powtórnem ściślejszem głosowaniu, wybrany został większością głosów p. Skałkowski referentem.

Sprawy sejmowe.

Takiego ruchu i gorączkowej pracy nie widzieliśmy jeszcze w bieżącej sesji sejmowej, jakie panowały wczoraj w komisjach, — szkoda tylko, że z tej pracy nie będzie dla kraju wielkiego pożytku. W obec tego bowiem, że w przyszłym tygodniu postawionym zostanie na porządku dziennym budżet krajowy na r. 1889, a Sejm będzie odroczonym między 18. a 20. b. m., wiele innych spraw spadnie z porządku dziennego.

Wczoraj obradowały komisje: budżetowa, gospodarstwa krajowego, drogowa, szkolna, petycyjna, oraz kluby: środka i grupa.

* * *

Komisja budżetowa ukończyła już wczoraj w zupełności prace około preliminarza budżetu krajowego na r. 1889. Na razie niepodobna nam podać zupełnie dokładnego zestawienia ogólnej sumy wydatków krajowych, gdyż komisja nie była dotąd w stanie takowego zestawić. Nad tym sumarjuszem pracuje właśnie poseł Chrzanowski. To jednak jest pewnem, iż sądząc z uchwalonych przez komisję sum poszczególnych rubryk preliminarza, proponowany przez Wydział krajowy dodatek w wysokości 35½ centów będzie niewystarczającym. Trzebaby było podwyższyć dodatek przynajmniej o ½ ct., tj. do wysokości 36 ct. Pod tym względem są jednak podzielone zdania, jedni przemawiają za podwyższeniem dodatku krajowego, inni chcą pokryć niedobór pożyczką zaciągnąć się mającą w wysokości pół miljona. Wówczas wystarczyłby dodatek w wysokości zeszłorocznej tj. 31 ct. od każdego 1 zł. podatków bezpośrednich. Powyższa kwestja rozstrzygniętą jednak zostanie dopiero po przedłożeniu przez p. Chrzanowskiego zestawienia wydatków.

* * *

W komisji szkolnej załatwiono petycję reprezentacji miasta Rzeszowa o organizację tamtejszej szkoły wydziałowej żeńskiej w ten sposób, iż komisja (ref. p. Zoll) wnosi na odesłanie petycji do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania i przedłożenia odpowiednich wniosków na najbliższej sesji sejmowej.

Następnie w załatwieniu petycji m. Buczacza i wydz. pow. w Buczaczu o przeistoczenie tamtejszego niższego gimnazjum na państwowe 8-klasowe, przyjęła komisja (ref. p. Romanowicz) wezwać rząd aby prośbie uczynił zadość.

W końcu przystąpiła komisja do rozpraw nad wnioskiem p. Romańczuka w sprawie zakładania, względnie uzupełniania paralelkami z ruskim językiem wykładowym szkół ludowych, seminarjów nauczycielskich i gimnazjów. Poseł Pilat przedstawił bardzo obszerne i wyczerpujące sprawozdanie; wywiązała się dłuższa dyskusja, do głosowania jednak jeszcze nie przystąpiono.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w szkole politechnicznej.

Lwów 13. października

(*m.*) Po uroczystem nabożeństwie odprawionem w kościele Marji Magdaleny, zebrali się słuchacze politechniki w pięknej auli. Miejsca honorowe zajęli profesorowie a nadto przybył delegat Wydziału krajowego, dr. Hoszard.

Prorektor prof. dr. Niedźwiecki zaznaczył w dłuższem przemówieniu jakie siły zyskała w roku ubiegłym politechnika a jakie utraciła. W I. półroczu było słuchaczów 159 zwyczajnych i 6 nadzwyczajnych, w II zaś półroczu 108 zwyczajnych a 7 nadzwyczajnych.

W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba słuchaczy zmniejszyła się o 22. Suma opłat szkolnych wynosiła 2477 zł. — a stypendja wynosiły 2943 złr. Egzaminów państwowych zrobiło 24 słuchaczy. Dalej sprawozdanie wylicza wycieczki naukowe uczniów z profesorami, odbyte w r. zeszłym i prace profesorów, publikowane w ostatnich czasach.

W końcu szan. prorektor podnosi wytrwałość i pracę młodzieży uczęszczającej na politechnikę i zapowiada ogłoszenie przez rektora rozdania nagród.

Następnie zabrał głos nowo wybrany rektor dr. Zbrożek a powitawszy zgromadzonych, odczytał dłuższą pracę o miernictwie. Wykład swój zakończył kilku słowami zwróconemi do młodzieży.

— Uszczuplająca się dotychczas — mówił szan. rektor — frekwencja słuchaczów spowoduje, że nie starczy sił krajowych do przeprowadzenia prac, jakich się kraj domaga, prac nader użytecznych a w wielkiej części nagłych. Są oznaki ku temu, że przesilenie minęło, że frekwencja w bieżącym roku szkolnym już się cokolwiek powiększy, — czy będzie dostateczną, przyszłość okaże.

Nasza szkoła jest jedyną instytucją techniczną na całym obszarze naszej ojczyzny, w której rozbrzmiewa nasza mowa ojczysta. Nie wielu z was panowie doznało tej przykrości naginania przy studjach swej myśli dla obcej mowy. Ze uwolnieni jesteśmy od tej przykrości nie jest to wynikiem zbiegu okoliczności, lecz zasługą mężów, przodujących w narodzie, którzy mając dobro ojczyzny na oku, tem samem przyczyniali się do wzrostu potęgi państwa. Do tych mężów należał bezsprzecznie także ś. p. Agenor Gołuchowski. który prawdziwie troskliwą opieką otaczał nasz zakład.

W końcu zapewnił rektor o staraniach, jakie łożyć będzie w kierunku podniesienia zakładu o utrzymanie ciągłego stosunku przyjaznego z młodzieżą.

Po przemówieniu tem odbyło się rozdanie nagród i listów pochwalnych ofiarowanych przez Towarzystwo bratniej pomocy Politechników dla słuchaczów. których prace uznane zostały przez grono profesorów za najlepsze.

Nagrody pieniężne i listy pochwalne przyznano pp.:

Eustachemu Panence, słuchaczowi wydziału inżynierji, za pracę o konstrukcji z budowy mostów; Janowi Kudelskiemu, słuchaczowi budownictwa, za kompozycje ornamentalne i Janowi Procnerowi, słuchaczowi mechaniki, za projekt maszyny parowej.

Listy pochwalne przyznano pp.: Aleksandrowi Wierzbickiemu, słuchaczowi inżynierji, za prace konstrukcji robót wodnych; Zygmuntowi Dobrowolskiemu, słuch. budownictwa, za prace konstrukcji z budownictwa lądowego; Stanisławowi Anczycowi, słuch. mechaniki, za konstrukcje z budowy maszyn.

KRONIKA.

Lwów 14. października.

Ekscellencja dr. Franciszek Smolka obchodzi dziś 40tą rocznicę, gdy po raz pierwszy zasiadł na fotelu prezydenta parlamentu wiedeńskiego.

Wytrawność polityczna tego męża stanu, niepospolita jego pracowitość i ogromna energja, w połączeniu z gruntowną znajomością stosunków krajowych i ogólnych politycznych, niejednokrotnie oddały krajowi w chwilach ciężkich, jakie przechodził, znakomite usługi. Praca tego syna kraju, której celem była zawsze rzecz publiczna, dobro kraju, przyszłość jego jako odłamu wielkiej ojczyzny i dopełnienie zadania, które mu opatrzność jako takiemu odłamowi wskazuje — zyskała już oddawna uznanie i cześć nietylko wśród nas, ale i wśród obcych. Dzień dzisiejszy atoli nastręcza nową sposobność do wyrażenia dr. Smolce winnego uznania, do złożenia mu należnego hołdu.

Marszałek krajowy był onegdaj niewątpliwie tłumaczem uczuć całej ludności polskiej, składając drowi Smolce imieniem najwyższej reprezentacji autonomicznej słowa uznania i najserdeczniejszych życzeń — a myśl podniesiona w Sejmie, utworzenia wieczystej fundacji im. Smolki, wymownie świadczy o głębokiej czci, jaką przejęci są dla posiwiałego w pracy narodowej męża, reprezentanci narodu.

Objawy te niechybnie były i są, jedyną i najmilszą dla dra Smolki nagrodą. Jest jednak jeszcze jeden wielce odpowiedni sposób okazania przez kraj cały temu zacnemu, szlachetnemu i najlepszemu synowi ojczyzny, że pracę jego wszyscy należycie oceniają. Sposobem tym jest dopomożenie wspólnemi siłami do ziszczenia zabiegów, do urzeczywistnienia starań, jakie od lat kilkunastu zajmują czcigodnego jubilata.

Przywodzimy tu na pamięć dzień 15. sierpnia 1869, dzień zjazdu we Lwowie braci z wszystkich dzielnic Polski i uroczystość sypania kopca Unji.

Od tego czasu upływa lat dwadzieścia a dzieło zainicjowane przez dr. Smolkę, mimo, że ten z własnych nader szczupłych funduszów, poświęcił już na ten cel przeszło 30.000 złr. — zaledwie do połowy doprowadzone.

Dzień dzisiejszy, dzień jubileuszu inicjatora kopca, jest zdaniem naszem, najodpowiedniejszym, aby rzecz rozpoczęta z wielkim zapałem i przy udziale wszystkich, obecnie po tyluletniej przerwie z nowym zapałem i wspólnemi siłami została ukończoną.

Zamanifestowanie w ten sposób hołdu i wdzięczności, byłoby dla Ekscel. dr. Smolki najprzyjemniejszem, — naszym zaś nieprzyjaciołom usunęłoby jeden z dowodów, świadczących o niepomiernym u nas braku wytrwałości.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Benedykt Dybowski, powrócił z Wilna do Lwowa. — Ks. Jan Gnatowski, współpracownik niegdyś *Czasu*, został mianowany w ostatnich czasach sekretarzem nuncjatury w Monachjum. — Minister wyznań i oświecenia zezwolił na dalsze pozostawienie asystenta p. Stanisława Albertiego przy katedrze technologji chemicznej w krakowskiej szkole przemysłowej od 1. października br. do końca września 1889 r. — P. Julian Zacharjewicz, profesor politechniki lwowskiej, oraz p. Krzen, kierownik lwow. stacji doświadczalnej ceramicznej, bawią od kilku dni w Pradze w celach naukowych.

Nekrologja. Zygmunt Zaremba Suchorzewski, oficjał magistratu lwowskiego, przeżywszy lat 27, zmarł tutaj w piątek. — We Lwowie zmarł Kwiryn Przerowa Ulenicki, oficer wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy lat 78. — Ks. kan. Hipolit Waśniewski, chwilowo bawiący w Warszawie, a przybyły z Ciechanowa, zmarł onegdaj nagle w Warszawie, tknięty apopleksją.

Kalendarz. Niedziela (14.): Kaliksta — Dzierżymiła. Wschód słońca o godz. 6. min. 23, zachód o godz. 5. min. 9.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pierwsza wizyta... prokuratora. Zaledwie zdołaliśmy roztasować się jako tako w nowym lokalu naszej redakcji i drukarni, i wśród nieuniknionego w takich razach chaosu i rozgardjaszu, przygotowaliśmy wczoraj poranny numer pod prasę — gdy nagle, jak *deus ex machina* w starej komedji, pojawił się przed nami delegat świetnej ck prokuratorji i uszczęśliwił nas objektywką za artykuł, omawiający tylko objektywnie świeżo co dokonane zmiany personalne w gabinecie przedlitawskim i namiestnictwie lwowskiem... Gdybyśmy byli przesądni, to nic łatwiejszego, jak 1° złożyć nam ten mimowolny konflikt z ck. prokuratorją na feralną liczbę kalendarzową soboty (13!); 2° przejąć się zabobonną wiarą, że *pech* konfiskatowy ścigać nas tu będzie pod nowym dachem jeszcze zawzięciej, niżeli to się działo dotychczas. Lecz nam nie wolno hołdować przesądom, i dlatego nie obwiniamy „trzynastki" o doznaną wczoraj przykrość, a tak samo znów nie wierzymy, iżby zmiany właśnie co dokonane — a mamy tu na myśli namiestnictwo lwowskie — mogły wyjść na gorsze dla swobody prasy we Lwowie...

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była + 8·1°C., najwyższa + 11·2°C., najniższa + 4·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, stan nieba zmienny, średnia temperatura doby około + 9°C., powietrze wilgotne, opad najwięcej nieznaczny.

Godność tajnego radcy otrzymał prezydent sądu, p. Jakób Simanowicz. Dzielimy radość z tego powodu wspólnie z p. prezydentem, będąc przekonani, że posłuży mu ona tylko do tem łatwiejszego uzyskania od sfer wyższych tych niezbędnych warunków, jakie do prawidłowego rozwoju naszego sądownictwa są potrzebne.

Drugi tor na kolei Karola Ludwika — jak donosi *N. fr. Presse* — zostanie ułożony prawdopodobnie już na wiosnę roku przyszłego. Kapitał 14 miljonów, potrzebny na ten cel, udzielony zostanie z funduszów państwowych. Sposób zebrania tego kapitału dotychczas nie jest jeszcze obmyślany.

Mianowania. Docent prywatny w Krakowie, Władysław Abraham, został mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa kanonicznego na uniwersytecie we Lwowie, a Bolesław Ulanowski nadzwyczajnym profesorem prawa kanonicznego i dawnego polskiego prawa w Krakowie.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina m. Buczacza dr. Fr. Smolce.

900-letnią rocznicę chrztu Rusi obchodzono wczoraj w lwowskie archidjecezji obrz. gr. kat. We Lwowie, w cerkwi metropolitalnej św. Jerzego, rozpoczęło się o godz. 9½ z rana solenne nabożeństwo, które celebrował metropolita ks. Sylwester Sembratowicz w asystencji członków kapituły metropolitalnej. Na tem nabożeństwie, prócz licznych wiernych obrz. gr. kat., byli arcybiskupi Morawski, Issakowicz i biskupi: Dunajewski, Solecki i Puzyna. Dalej wzięli udział w nabożeństwie dostojnicy rządowi i autonomiczni a mianowicie: marszałek krajowy, Jan hr. Tarnowski z licznem gronem posłów sejmowych, prezydent izby deputowanych Rady państwa dr. Fr. Smolka, minister Zaleski i w. i. Nabożeństwo zakończyło się święceniem wody w grobie św. Onufrego, a po nabożeństwie odbył się objad u metropolity.

Na budowę kopca „Unji" złożyła redakcja *Dz. polsk.* z okazji jubileuszu dr. Smolki. kwotę 10 złr.

Pożar na folwarku Słobódka Bołszowiecka, w powiecie rohatyńskim, zniszczył cztery zabudowania gospodarskie ze zbożem i sprzętami oraz siedm stert zboża. Szkoda, w przeważnej części ubezpieczona, wynosi 11.300 zł. Są poszlaki, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką, a dochodzenie sądowe jest w toku.

Do Rady powiatowej przemyślańskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy większych posiadłości, wybrany został pan Michał Torosiewicz, właściciel dóbr.

Jury wystawy przemysłowej monachijskiej odznaczało 697 wystawców i 166 współpracowników.

Uwolnienie. Jak donosi *Warsz. dniew.*, zwyczajny profesor uniwersytetu, sekretarz kolegjalny Wrześniowski, z powodu wysłużenia lat, otrzymał uwolnienie od służby.

Konfiskata. Poranne wydanie *Dzien. Polsk.* **zostało przez c. k. prokuratorję skonfiskowane za artykuł p. t.: „Nagłe zmiany" omawiający sprawę dymisji Ziemiałkowskiego i Pražaka.**

Z życia towarzyskiego. Onegdaj o godzinie 6. wieczorem odbył się w cerkwi św. Jura ślub adwokata tutejszego dra Jana Lityńskiego z panną Heleną Breiterówną, córką znanego przedsiębiorcy. Młodej parze pobłogosławił metropolita ks. Sembratowicz.

Dr. Władysław Zajączkowski nie jest rządowym kandydatem ale —

urzędnicy kolei czerniowieckiej otrzymali od swych szefów polecenie, ażeby głosowali za p. Zajączkowskim jako „przyjemnym rządowi."

Dr. Władysław Zajączkowski nie jest rządowym kandydatem ale —

profesorowie otrzymali wink od swoich przełożonych, ażeby głosowali za nim przeciw postawionemu jednomyślnie przez obywatelski komitet dr. Lewakowskiemu.

Wzmiankowany pan nie jest kandydatem rządowym, ale wszyscy urzędnicy są pod prawdziwą a niebywałą presją.

Spodziewać się jednak należy, że poczucie obywatelskie będzie silniejsze aniżeli wywarta presja, i że pp. urzędnicy mimo owych wpływów głosować będą wedle swego przekonania.

W sprawie wyboru posła do rady państwa z miasta Lwowa, zamieszcza jeden z dzienników wiedeńskich korespondencję, w której czytamy: „Komitet przedwyborczy postanowił ponownie polecić kandydaturę dra Lewakowskiego jako jedynie możliwą w obecnych okolicznościach. Partja rządowa zamierza przeciwstawić tej kandydaturze kandydaturę prof. Zajączkowskiego i tym sposobem znowu jeden profesor ma być odciągnięty od wypełniania nauczycielskich obowiązków. W dalszym ciągu korespondent zaznacza, że od czasu, jak dr. Dunajewski został ministrem, profesorowie, zwłaszcza akademji, spoglądają na Wiedeń pożądliwym wzrokiem — i wylicza, ilu profesorów z Krakowa i Lwowa pełni już tam obowiązki poselskie. Korespondent tak kończy swój wywód: „Lista ta ma być obecnie zwiększoną dr. Zajączkowskim. Jeśli tak dalej pójdzie, jedyna rada zostanie, aby w budżecie państwowym wyznaczano corocznie odpowiednią kwotę dla uczniów krakowskiego i lwowskiego uniwersytetu na podróż do Wiednia i by ci w ciągu długiego czasu trwania rady państwa mogli w Wiedniu pozostawać i tam, jeśli już nie **słuchać** swych profesorów, to bodaj w parlamencie lub bufecie ich **widzieć**."

Sejm miał onegdaj szczególniejszą fizjonomję. Kilka tylko wybranych (marszałek nie był pomiędzy nimi) wiedziało o najnowszych zmianach — wszyscy jednak przeczuwali, że „coś" się stanie. Dr. Dunajewski jest ogromnie zadowolony z powodu, że z Kołem polskiem po ustąpieniu dra Ziemiałkowskiego będzie mógł łatwiej dać sobie radę. Jeden z dygnitarzy, dzieląc radość p. ministra, miał — jak nam donoszą — wyrazić się, że obecnie trzeba jeszcze zająć się wyborem z m. Lwowa, ażeby wypadł „dobrze". Co pan ów pod tem „dobrze" rozumiał, to pojąć nie trudno. „Dobrze" będzie, jeżeli z urny wyborczej nie wyjdzie dr. Lewakowski; niestety jednak to się nie stanie!

Gminy i obszary dworskie Łuka z Monasterem i Uniż z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku i sądu obwodowego w Stanisławowie zostają z nowym rokiem wyłączone i do okręgu sądu powiatowego w Obertynie względnie sądu obwodowego w Kołomyi przydzielone.

W dzisiejszym odcinku rozpoczynamy druk powieści André Theurieut'a pt. „Adorator pani naczelnikowej." Równocześnie drukuje ją także tak znakomite czasopismo francuskie, jak *Revue des deux Mondes*, — co zdaniem naszem jest zupełnie wystarczającą rekomendacją dla tego utworu. André Theurieut, utalentowany autor wielu udatnych komedyjek, noweli i szkiców, zaliczany bywa słusznie do najlepszych przedstawicieli współczesnej beletrystyki francuskiej.

Z dniem dzisiejszym przeniesioną została redakcja, administracja i drukarnia Dziennika Polskiego do narożnej kamienicy p. Kiselki przy placu Marjackim l. 6|7 t. j. do kamienicy, w której i poprzednio administracja naszego pisma się mieściła.

Lokal administracji został zmieniony o tyle, że takowa mieści się obecnie w sklepie frontowym od strony placu Marjackiego. Redakcja znajduje się na II. piętrze od strony ulicy Kopernika, drukarnia zaś w oficynach również od strony ulicy Kopernika.

Adres administracji, redakcji i drukarni: Plac Marjacki l. 7. Przy depeszach telegraficznych wystarcza adres: Dziennik Polski, Lwów.

Uszy.

(Z pamiętnika.)

Myliłby się stanowczo tak samo ten, ktoby przypuszczał, że jest tu mowa o uszach do barszczu, jak i ten, ktoby myślał, że mówi się tu o uszach przy trzewikach. Chodzi mi jedynie o uszy, które natura ulokowała przy mojej głowie, a które niestety zmienny los dziwnie związał z całem mojem życiem.

Obojętnym niech będzie tu także wzgląd fizjologiczny, czy leżą one pod kątem 30. czy 50. Kwestję tę zostawmy Lavaterowi i Shillerowi i ci niech suszą sobie głowę nad tem, czy objętność mego mózgu odpowiada wielkości i długości mych uszu.

Faktem jest, że są i grube i mięsiste i wielkie, jak rozbratle, ale to tak wielkie, że gdy pokażę się z niemi na ulicy, żaden z przechodni nie może się oprzeć pokusie zachwytu: paradne uszy!

Tej okoliczności mam także do zawdzięczenia, że w szkole nazwano mię „długouchym" a profesor wpadał w formalną ekstazę, wykręcając je we wszystkich możliwych kierunkach.

Z biegiem czasu przyzwyczaiłem się wreszcie do tego, że gdy zawołano: „hej ty tam z oślemi uszami", nie obrażałem się i wiedziałem, że o mnie mowa. Gniewało mię tylko to, dlaczego właściwie wielkie uszy mają być symbolem głupoty, gdy notoryczną jest rzeczą, że osioł jest więcej uparty jak głupi.

Mniejsza zresztą o taką drobnostkę, choć mogę przysiądz na moje uszy, że z uszu nikt nie wyczyta ani charakteru, ani temperamentu, ani nie zbada stopnia inteligencji. Wszystko zatem jest uprzedzeniem a częste podejrzenia, że trudnię się plotkarstwem, że lubię wszystko „zawąchać" i że jestem ciekawym w zastosowaniu do moich uszu, jest czystem oszczerstwem. Proszę bowiem mi wierzyć, że uszy moje były zawsze najmniej winne. Przy zawąchaniu czegoś, mógł mieć największą funkcję mój nos, — przy ciekawości mogły zgrzeszyć oczy, — przy plotkarstwie język, mimo to uszom przypadła rola kozła ofiarnego, który miał za nie odpowiadać.

W następstwie tych okoliczności, gdy powiedziano: „weźmiesz po za uszy", mimo, że nigdy nie byłem tchórzem, jednocześnie li tylko dla konsekwencji dodawano: „stulił uszy po sobie".

Nie potrzebuję dodawać, że trzy razy całkowicie odmroziłem uszy.

Nie koniec na tem, chciałem się trochę rozerwać, w towarzystwie naciągano mię za uszy, gdy siadłem do kart, zgrywałem się po uszy i naturalnie zalazłem w długi po uszy.

Opatrzność zajęła się mym losem i wyciągnęła mię z tego błota, rozumie się, ciągnąc za uszy.

Wreszcie postanowiłem wycofać me uszy z obiegu i pewnego poranku zakochałem się po uszy. Czyniono mi wprawdzie uwagę, że z takiemi uszami niepodobna się żenić, mimo to nie zraziłem się tem. Gorżkie słowa puściłem mimo uszu i w krótkim czasie zapaliłem pochodnię hymenu.

Licho nadało, że żona moja ma „muzykalne ucho", rozkoszowałem się więc muzyką i śpiewem tak długo, pokąd mi nie przyszła głupia myśl krzyknąć jej w ucho: „Tu róże zwiędły, innego chcę barda". Zawezwani bardowie przybywali jeden po drugim, a donośne ich pienia rozlegały się tak silnie, że musiałem pozatykać uszy watą.

I to nie pomogło, przyszedł czas, w którym się stało to, co było do przewidzenia, ogłuchłem zupełnie, jednak ażeby nie dać poznać, że opuściłem uszy kompletnie, targam bez miłosierdzia potomstwo za uszy, a do żony, gdy mi krzyknie nad uchem, ty z długiemi uszami! uśmiecham się tylko i odpowiadam z przyzwyczajenia: Biedne moje uszy!

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Marja Krasicka, wirtuozka gry na cytrze, produkowała się onegdaj w wiedeńskiem Towarzystwie muzycznem.

(*S. P.*) **Z teatru.** Onegdaj po raz wtóry przedstawiła się panna Wanda Charlemont naszej publiczności w „Slubach panieńskich." Debiutantka obrała sobie rolę Klary.

„Co rzadko spocząć, rzadziej milczeć zdoła,
„Sprzeczna z układu, z natury wesoła".

Tak określa autor tę postać figlarną i ponętną, którą nie bez racji jeden z pierwszych naszych krytyków porównał z Szekspirowską Beatryczą. Dowcip i wesołość Klary stanowią jedną z głównych dźwigni „Ślubów." Naprzemiany zabawna, gdy poucza Anielę o miłości, lub gdy oburzona woła: I jakże ma być porządek na świecie! — pusta, kiedy powtarza piosnkę babuni i drwi z Gustawa — najwięcej posiada uroku, gdy przerażona wydaniem za mąż za starego Radosta, depce mu po nogach, przymila się do Gustawa, chce przejednać Albina.

W porównaniu z Anielą rola Klary jest o wiele efektowniejszą w sztuce. Wymaga jednak bardzo dokładnego zrozumienia ze strony przedstawielki i wiele miary, by z dziewczyny-kozaka nie stworzyć szablonu lub nie popaść w przesadę.

Taką Klarą nie była jeszcze wczoraj panna Charlemont. Brak rutyny i pewności ruchów (zwłaszcza rąk) zacierał niejednokrotnie dodatnie wrażenie, wywołane poprawną dykcją i należytem pojęciem roli. Przytem artystka nie umie jeszcze należycie używać pięknego swego organu i dlatego głos jej o głębszej skali chwilowo sprawia wrażenie stłumionego. Zauważyliśmy jednak w onegdajszym występie widoczny postęp, a oklaski, jakie zbierała panna Charlemont po końcowej scenie drugiego aktu, były zupełnie zasłużone i zachęcić ją winny do dalszej pracy w tak pomyślnie rozpoczętym zawodzie.

Koncert muzyki wojskowej p. p. nr. 30, odbędzie się dziś w „Sokole" z następującym programem: 1. Polones koncertowy — Chopin. 2. Uwertura do opery „Semiramis" — Rossini. 3. Tanz Jubilanten (walc po raz pierwszy), Farbach (jun). 4. Fantazja z opery „Faust", skrzypce solo — Sarassate. 5. „Szumią jodły", arja z opery „Halka" (trąbka solo) — Moniuszko. 6. Traumbilder — fantazja cytra solo — Lambye. 7. Mazury weselne (po raz pierwszy) — Madurowicz. 8. Wielkie putpuri — Rozenkranz. 9. Serenada na lutni (30 skrzypiec) — Wetoschak. 10. Hipp, hipp, hurrah! Galop Kremsera. Wstęp 30 ct., bilet dla 4 osób 1 złr. Początek o godz. pół do 5. po południu.

Przegląd polityczny.

* Z Zagrzebia donoszą: Biskup Strossmayer przesłał tutejszym dziennikom opozycyjnym następującą własnoręcznie pisaną deklarację, którą dzienniki te ogłosiły d. 11. bm. Deklaracja ta opiewa: „List, zawierający moje usprawiedliwienie, który austrjacko-węgierskie dzienniki przedrukowały z *Köln. Ztg.* i wszystko, co jest z tym listem w związku, jest złośliwym wymysłem, obliczonym wyłącznie na kłamstwo, oszukaństwo i oszczerstwo. Diakovar 8. października 1888. *J. G. Strossmayer*, biskup."

* Z Paryża donoszą, że niemiłe wrażenie wywołane dekretem o cudzoziemcach, złagodzone zostało nader uprzejmym sposobem wprowadzenia go w życie. Celem podania nacjonale potrzeba się wprawdzie osobiście zgłaszać w policji, dostateczna atoli liczba urzędników umożliwia załatwienie się w ciągu kilku minut. Niemniej, o ile to moż-

---

upłynęło już było ośm miesięcy od dnia, w którym młody Malapert przystał do personalu urzędniczego prefektury, gdy ślicznego wieczoru u schyłku maja, dotarł wreszcie przed mojemi oczyma do domu przy ulicy du Baile.

Gdy zajrzał do parterowej sali jadalnej, zastał tam matkę, zajętą ustawianiem na stole bez obrusa, talerzy z zimnem mięsiwem i sałatą — które to potrawy stanowiły, jak wiemy, codzienną wieczerzę Malapertów — podczas gdy ojciec wyplatał słomiane koszulki dla butelek.

Szymon Malapert, odziany w codzienny swój kostjum trykotowy z wełny, mężczyzna słuszny, suchy i chudy, a doskonale zakonserwowany na sześćdziesięcioletniego człowieka, miał przesłaniające oczy, a na nosie wielkie okulary niebieskie. Nos spiczasty, czoło wąskie, kwadratowy podbródek, ozdobiony naszyjnikiem z brody szpakowatej, dawały mu pozór człowieka upartego i niezłomnego w swoich postanowieniach, w równym zaś stopniu praktycznego — o umyśle natomiast bojaźliwym i ograniczonym. Z piątym krzyżykiem na plecach posiadał kobietę, znacznie od niego młodszą. — Pani Klaudja Malapert, osoba małego wzrostu, ubrana zawsze w ciemne suknie wielce niepozłakowanej czystości, sprawiała wrażenie istnej zakonnicy swą twarzą, białą jak wosk, oczyma zapadłemi w głąb oczodołów i włosami czarnemi jeszcze, a zaplecionemi w cieniutkie kosy na skroniach. Ciężka, a nieustająca praca około domu pochłaniała ją przez dzień cały, umysł zaś miała wystarczający obracać się już niemal mechanicznie w ciasnem i monotonnem kole potrzeb domowych. Nigdy też nie porzucała tego kieratu, chyba gdy szła na długie modły do kościoła, była bowiem wzorem pobożności i skrupulatną w praktykach religijnych. Syna jedynaka kochała nad życie własne, ową niewolniczą miłością zaślepionej w dziecku matki — a męża bała się, jak ognia...

André Theurieut.

(Ciąg dalszy nastąpi).

liwe tylko, obowiązek osobistego jawienia się w policji, często dla przyczyn słusznych bywa uchylany.

* Prasa zajmuje się bardzo skrzętnie losem ekspedycyi afrykańskiej Stanley'a. Dotychczas nie wiadomy jeszcze jest na pewno, jaki los ją spotkał i czy naprawdę Stanley został zabity. Gdyby się wiadomość ta sprawdziła, wówczas zupełnie słuszną czynią uwagę pisma, aby wszystkie towarzystwa, mające na celu urządzenia ekspedycyj, dobrze się teraz zastanowiły nad tem, czy warunki, wśród których chcą tę przedsięwziąć, odpowiadają istotnym wymaganiom. Ekspedycja Stanley'a była tak uzbrojoną, jak tylko prywatne przedsiębiorstwo niem być może, a jeżeli ona nie mogła sprostać zadaniu, wówczas następne powinne być ostrożnemi.

* Zbierająca się wkrótce Rada państwa będzie miała niektóre zmiany w swym składzie. Nowo wybrani zostali deputowanymi: ks. Eichhorn, notarjusz Gasser, Wacław Janda, Włodz. Kozłowski, hr. Serenyi i br. Sterneck. Odbędą się jeszcze nowe wybory w Rohrbach, Steyr, we Lwowie, Teschen, Freudenthal i Radautz.

(Telegramy z innych pism.)

Londyn 12. października. W uwagach o cesarskiej wizycie w Wiedniu pisze *Times*: Pangermanizm jest u obu cesarzów źle zapisany, gdyż mógłby obom tylko zawikłania sprowadzić. Austrja tworzy całość bardzo skomplikowaną; nadmierne wysunięcie jednej narodowości nie sprzyja jej. Jeżeli cesarstwu niemieckiemu może pochlebiać przychylność Niemców austrjackich, to wie ono dobrze, że wartość sprzymierzeńca byłaby zmniejszoną, może zniszczoną przez wszystko cokolwiekby osłabiło związek między austrjackimi poddanymi. Gdyby wszyscy Niemcy austrjaccy zostali zabsorbowani przez cesarstwo niemieckie, byłby to bardzo mały zysk w stosunku do szkody, któraby wynikła z rozdarcia monarchji austrjackiej. *(Cz.)*

Londyn 12. października. *Morningpost* zapowiada, że Niemcy muszą ograniczyć swoją kolonialną politykę i tylko Anglja może być jej spadkobiercą. Węglarze z Derbyskiru przystąpili się do żądań mitingu w Manchester; zanosi się na olbrzymi niebywały strejk. — Naczelna komenda wojsk przeciw Tybetowi żąda aneksji okręgu Indusu i ufortyfikowania; wice-król indyjski jest temu przeciwny. Porażka Isaka chana potwierdzona. *(Cz.)*

Londyn 12. października. Dzienniki angielskie przypisują podróży cesarza Wilhelma do Rzymu bardzo wielkie znaczenie. *Morning-Post* pisze: Anglja sympatyzuje z potrójnym przymierzem i jest gotową w razie potrzeby poprzeć je czynnie. *Standard* zaznacza, że w tej podróży uwydatniło się zupełnie odosobnienie Francji. *(N. Ref.)*

Berlin 12. października. Wszystkie roboty około kanału Nord-Ostsee oddano Niemcom, choć oferty Holendrów były tańsze. W ciągu sześciu lat będzie wydobytych 51 553 miljonów metrów kub. ziemi. Koncesjonowano już jedną kolej, idącą do tego kanału. *(Cz.)*

Paryż 12. października. Parti ouvrier ogłasza Boulangera, Rocheforta, Derouléda za wyjętych z pod prawa i wzywa Brutusów do zamordowania ich. *(Cz.)*

Petersburg 10. października. *Graždanin* mówiąc o nadziejach Francuzów, iż Rosja dopomoże im do przewrotu we Francji, powiada: „Jest to istotnie bardzo dziwny pogląd na sprawę. Kwestja rządu we Francji jest kwestją wewnętrzną rzeczypospolitej, do której mieszać się nie myślimy. Z tego, że w pewnem państwie będzie monarcha, a nie prezydent, nie wynika bynajmniej, aby państwo takie działało rzeczywiście na naszą korzyść. Przykładów nie trzeba daleko szukać. W Austrji jest nie rzeczpospolita, lecz monarchja i przytem z jedną najstarszych dynastyj. I cóż z tego? Austrja jest naszym wrogiem. Czyż mamy utworzyć sobie we Francji podobnego wroga? Za panowania obydwóch Napoleonów, Francja stała na czele koalicji antirosyjskiej. Jeżeli zaś teraz nie znajduje się ona w liczbie naszych nieprzyjaciół, to jest w tem wiele zasługi gabinetu francuskiego. W interesie Rosji dogodniej jest zachować przyjazne stosunki z rządem rzeczypospolitej, aniżeli i zmonarchją." *(Wiek).*

Wiedeń 13. października. Sejm dolno-austrjacki zakończył rozprawy w kwestji szkolnej i przyjął 44 gł. przeciw 9 głosom rezolucję posła Magga, oświadczającą się za istniejącemi ustawami dla szkół ludowych. *(G. L.)*

Berlin 13. października. *Berl. Pol. Corr.* donoszą, że klucz szyfrowy, dostarczony cesarzowi Fryderykowi III. do tajnej korespondencji z najwyższemi władzami państwa — zaginął, prawdopodobnie został skradziony. *(G. L.)*

Berlin 12. października. Pisma omawiają dziś podróż cesarza do Rzymu. *Vossische Ztg.* i *Berl. Tageblatt* widzą w niej oddanie hołdu zjednoczonym Włochom i ich stolicy Rzymowi. *Post* nazywa ją wzmocnieniem trójprzymierza, zadatkiem na przyszłość, który może zużytkowanym nie będzie, ale daje gwarancję bezpieczeństwa. Włochy, mimo stosunkowo małej ilości ludności i wojska, uważane są w trójprzymierzu za równorzędne, każdy bowiem ze związkowych jest dla drugiego niezbędnym. *(N. fr. Pr.)*.

Berlin 12. października. *Vossische Ztg.* donosi, że wydawca *Deutsche Rundschau*, Juliusz Rodenberg wydał władzy manuskrypt i korespondencję przeprowadzoną z osobą, która pamiętnik cesarza Fryderyka mu nadesłała.

Deut. Wochenblatt, organ wolno-konserwatywny, mimo, że otrzymał oficjalną naganę i nadal utrzymuje swoje słowa nagany dla raportu kanclerza, zastrzegając sobie prawo zganienia jeszcze i kanclerza. *(N. fr. Pr.)*.

Rzym 12. października. Zachowanie się publiczności w czasie przyjazdu Wilhelma było wzorowe. Irredentyści usiłowali w dwóch miejscach wrzucić do powozu cesarskiego czerwone kartki z napisem: „Precz z trójprzymierzem — chcemy Tryestu i Trydentu". Sama ludność jednak temu przeszkodziła. Cesarz Wilhelm chwalił wygląd wojska włoskiego. *(N. fr. Pr.)*.

Berlin 12. października. Rozeszła się pogłoska, że minister sprawiedliwości Friedberg podał się do dymisji. Bismark żąda atoli, aby wytrwał w swym urzedzie do ukończenia procesu Geffckena. *(W. Tagbl.)*.

Nagłe zmiany.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. października. Nadeszłe tu w nocy z Krakowa i Lwowa depesze o ustąpieniu dra Ziemiałkowskiego, nominacji Zaleskiego ministrem, a Badeniego namiestnikiem, wprawiły wszystkie tutejsze redakcje w olbrzymie zdumienie, gdyż nikt tu czegoś podobnego nawet nie przypuszczał. Z początku uważano tę wiadomość za mistyfikację, ale jednozgodne doniesienia wszystkich korespondentów galicyjskich rozwiały wszelkie wątpliwości.

Ustąpienie Ziemiałkowskiego wywołało żal w całej prasie liberalnej, nawiązane do tego artykuły są jednak bez wartości, gdyż wiadomość nadeszła niespodzianie, więc wszystkie kombinacje są dowolne.

Interesującą jest pogłoska, kolportowana przed kilkoma dniami w Wiedniu, że Ziemiałkowski ma zostać na miejsce hr. Taaffego prezydentem ministrów.

Z pewnej strony roztrząsaną jest opinja, że Ziemiałkowski podał się do dymisji dlatego, gdyż zanosi się na utworzenie większości z Polaków i Niemców austrjackich, on zaś nie pochwala opuszczenia Czechów.

To zapatrywanie jest jednak według mnie nie uzasadnione, gdyż Ziemiałkowski więcej niż inni członkowie gabinetu ma słabość do partji niemiecko-liberalnej.

Wiedeń 13. października. *Fremdenblatt* donosi wprawdzie o ustąpieniu dr. Ziemiałkowskiego, o nominacji Zaleskiego i prawdopodobieństwie nominacji Badeniego, ale opiera się przytem wyłącznie na doniesieniu ze Lwowa. Wita Zaleskiego jako bardzo cenną siłę i męża pełnego taktu, poświęca Ziemiałkowskiemu bardzo pochlebną wzmiankę i robi uwagę, że przyczyny ustąpienia jego na razie trudno odgadnąć. Toż samo czyni *Presse*. Opierając się na wiadomości ze Lwowa, podaje wszakże nominację Badeniego jako rzecz pewną, przytem zamieszcza również krótką a pochlebną biografję Ziemiałkowskiego i nazywa Zaleskiego znakomitym urzędnikiem administracyjnym.

Wiedeń 13. października. Dzisiejsza poranna *Wiener Ztg.* zamieszcza odręczne pismo cesarza do hrabiego Taaffego, którem cesarz zgadzając się na przedłożony sobie wniosek, uwalnia z czynnej służby ministra Ziemiałkowskiego, na jego własne żądanie, a w uznaniu długoletnich, z patrjotycznem poczuciem i wiernością gorliwie spełnianych obowiązków służbowych, udziela mu wielki krzyż orderu Leopolda i powołuje na dożywotniego członka Izby panów. Równocześnie mianuje ministrem dotychczasowego namiestnika Galicji, Filipa Zaleskiego.

To samo pismo odręczne uwalnia zarazem ministra dra Prażaka od kierownictwa ministerstwa sprawiedliwości, (pozostaje nadal w gabinecie jako minister dla Czech) i powołuje na ministra sprawiedliwości hrab. Schönborna, dotychczasowego namiestnika Morawji; ministrowi bar. Prażakowi nadaje cesarz w uznaniu jego znakomitej czynności, wielki krzyż orderu Leopolda. W tym samym numerze ogłasza *Wiener Ztg.* odręczne pisma cesarskie do Ziemiałkowskiego, Zaleskiego, Prażaka, Schönborna i do namiestnika Niższej Austrji barona Possingera, w którem mu nadaje cesarz wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń 13. października. Wiadomość o nominacji Schoenborna ministrem sprawiedliwości, podana dziś przez *Wiener Ztg.* i równocześnie z nią przez *Neue freie Presse*, zrobiła jako niespodziewana na razie takie wrażenie, jak wczorajsze telegraficzne doniesienie nadesłane tu ze Lwowa o ustąpieniu Ziemiałkowskiego a nominacji Zaleskiego. Mianowanie czystej krwi klerykała Schoenborna ministrem i uzupełnienie gabinetu Zaleskim, jako urzędnikiem, wskazuje na zwycięstwo partji konserwatywnej.

Ogólne panuje tu przekonanie, że i Gautsch ustąpi. Moje jednak osobiste informacje tego nie potwierdzają. Na razie zmiany w rządzie są skończone — a sprawę ustąpienia Gautscha odłożono.

Jako przyczynę ustąpienia Ziemiałkowskiego podają tę okoliczność, że nie zdołał większości sejmu galicyjskiego przychylnie usposobić dla rządowego projektu propinacyjnego. Rzecz jednak zdaje się ma się nieco odmiennie. Ustąpienie Ziemiałkowskiego, jak w maju jeszcze telegrafowałem, było wtedy do przewidzenia z powodu podatku spirytusowego. W maju też wniósł on jeszcze prosbę o dymsiję, przyjęcie jej wtedy było atoli niedogodnem — i załatwienie jej nastąpiło dopiero wczoraj.

Nominacja hr. Kazimierza Badeniego namiestnikiem Galicji nie ulega wątpliwości. Propozycja oficjalne od prezydenta ministrów wystosowana do Badeniego odeszła ztąd wczoraj. Urzędowe ogłoszenie nominacji nastąpi dopiero po odroczeniu Sejmu.

Cesarz Wilhelm w Rzymie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. października. Nadeszła tu z Rzymu wiadomość, że cesarz Wilhelm nadał Crispiemu order czerwonego orła. Wilhelm otrzymał od króla najwyższy order wojskowy, a ks. Henryk został mianowany oficerem w tym pułku, którego właścicielem jest Humbert.

Rzym 13. października. Na objedzie galowym wniósł cesarz Wilhelm toast, w którym położył szczególniejszy nacisk na trójprzymierze pokojowe. Wniósł też zdrowie walecznej armji włoskiej.

Według doniesienia *Italie* miał papież w rozmowie z cesarzem zamarkować konieczność odbudowania świeckiej władzy dla ochrony konserwatywnych interesów światowych.

Rzym 13. października. O ile z jednej strony część publiczności szowinistyczny brała udział w powitaniu cesarza, o tyle z drugiej nie próżnowała irridenta. Na wszystkich ulicach przylepiano kartki z napisem: „Precz z potrójnem przymierzem". „Niech żyje Alzacja i Lotaryngja". „Musimy mieć Tryest i Trient" — te kartki rozdano również pomiędzy publiczność w tysiącach egzemplarzy. Jedną z tych kartek rzucono do cesarskiego powozu. Zarządzono nader liczne aresztowania.

Przy obiedzie galowym na 120 nakryć, siedział cesarz Wilhelm pośród pary królewskiej, a ks. Henryk obok królowej. Król Humbert wzniósł następujący toast w języku włoskim: „Z głęboką radością i żywą wdzięcznością witam w moim pałacu, w stolicy Włoch, cesarza Wilhelma drugiego, króla pruskiego, władcę wielkiego narodu i członka przesławnej Dynastji, z którą jestem związanym starą i silną przyjaźnią, witam go w przeświadczeniu, iż jego tu obecność jest nową rękojmią przymierza, które zostało między nami zawartem na rzecz pokoju europejskiego i dobra ludów naszych. Piję na cześć Jego ces. kr. Mości, mego Dostojnego Gościa. Jego cnoty dają mi pewność, że Bóg da mu długie i pełne chwały rządy. Piję na cześć Cesarzowej i królowej, na cześć armji niemieckiej, która jest obroną i sławą Niemiec!"

Cesarz Wilhelm odpowiedział na to w języku niemieckim: „Dziękuję J. Król. Mości z głębi serca mego za gorące słowa, jakie W. Król. Mość do mnie wystosowałeś. Wzmianka o odziedziczonem po ojcach naszych przymierzu, odbija się we mnie żywym odgłosem, nasze kraje rządzone przez wielkich władców, zdobyły sobie swą jedność mieczem. Analogja dziejów naszych mieści w sobie nieustanny pochód wspólny obu narodów celem utrzymania tej jedności, która jest najpewniejszą rękojmią pokoju.

Związki nasze, objawiły się żywo we wzniosłem przyjęciu, jakie stolica Wasz. Król. Mości mnie zgotowała. Wznoszę puhar na cześć W. K. Mości, na cześć Jej Król. Mości i na cześć walecznej armji Waszej Kr. Mości!" Ostatnie słowa wyrzekł cesarz Wilhelm po włosku, a słowo „walecznej" wymówił bardzo dobitnie.

Po objedzie odbyło się *cercle*.

Cesarz Wilhelm mianował księcia Neapolu podporucznikiem w pułku pruskim, którego honorowym właścicielem jest król Humbert. Cesarz Wilhelm będzie dziś przyjmował w Kwirynale ciało dyplomatyczne uwierzytelnione na dworze włoskim. Po śniadaniu u posła Schlözera, wręczył cesarz Wilhelm kardynałowi Rampolla, kosztowny pektorał.

P. Crispi wysłał przedwczoraj depeszę do ks. Bismarka do Friedrichsruhe, w której dając wyraz entuzjastycznemu przyjęciu, jakie Rzym niemieckiemu cesarzowi, przyjacielowi króla włoskiego i władcy sprzymierzonego z Włochami wielkiego niemieckiego narodu, zgotował, wypowiada życzenie, aby echo radośnych okrzyków mogło księciu kanclerzowi powiedzieć, jak bardzo lud włoski kocha Niemcy i jak wysoko ceni przyjaźń państwa, które dzięki radom ks. Bismarka, stało się tak wielkiem. Oby ten związek był zawsze tak serdecznym i ścisłym na sławę obu Dynastyj, dla szczęścia obu ludów, dla pokoju Europy. Ks. Bismark odpowiedział dziękując, przyczem nadmienił, iż chwila spotkania się monarchów, przypomina mu wymianę uroczystych wyrazów serdecznej przyjaźni dwóch wielkich narodów, wyrazów przekonania o potrzebie wspólności pracy nad skonsolidowaniem przyjaźni obu monarchów i państw, oraz silnej woli, aby ten stosunek utrzymać i coraz ściślejszym uczynić — to zaś wspomnienie tworzy w jego sercu drogą łączność pomiędzy murami Rzymu a puszczą leśną, wśród której Crispi z księciem Bismarkiem przed dwoma miesiącami przechadzali się razem.

Tribuna donosi, że król Humbert udzielił cesarzowi Wilhelmowi wielki krzyż orderu wojskowego Sabaudji, najwyższą odznakę wojskową włoską.

Eskadra włoska złożona z 22 okrętów zawinęła wczoraj wieczór do Castellamare celem odbycia jej przeglądu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. października. Attaché ambasady austrjackiej w Paryżu, hr. Jędrzej Potocki udał się dziś do Sofji, jak słychać w misji specjalnej.

Wiedeń 13. października. Przybył tu Milan z synem, ponieważ zachowali *incognito* więc nie było powitania na dworcu.

Wiedeń 13. października. Z Macedonji dochodzi wiadomość, że liczni ajenci rosyjscy przebiegają kraj, wzywając do powstania przeciwko Turkom. *Corr. del'Est* popełnia małe fałszerstwo, gdy mówi o ajentach bułgarskich.

Wiedeń 13. października. Wczoraj o godz. 7¼ wieczorem przybyli tu arcks. Rudolf, ks. Walji i arcks. Otto.

Król saski odjechał o godz. 9. wieczór.

Praga 13. października. Biskupi z Koeniggrätzu, Litomierzyc i Budziejowic zeszli się na konferencję u arcybiskupa Schoenborna w sprawie wniosku Liechtensteina. Rezultat narad trzymany jest w tajemnicy.

Berlin 13. października. Na giełdzie kursuje pogłoska, dość ugruntowana, że Francja zamierza zaciągnąć pożyczkę miljardową. Pierwotnie mówiono, że to pożyczka wojenna, co oczywista wywołało panikę. Teraz słychać, że pożyczka użytą zostanie do skonsolidowania bieżącego długu.

Bukareszt 13. października. Doniesienie, jakoby rząd wzbronił tym obcym, którzy nie mieli wizy rumuńskiej na paszporcie, wstępu do kraju, okazuje się nieprawdą.

Haga 13. października. Katoliccy deputowani postawią wniosek, ażeby ustanowiono poselstwo przy Watykanie.

Berlin 13. października. *Kreuz Ztg.* nazywa doniesienie, jakoby Stoeckera akcja była obcą cesarzowi — zmyśleniem.

Buda-Peszt 13. października. *Pest. Lloyd* potwierdza doniesienie *Kreuz Ztg.*, że „zarządzenia policyjne w Wiedniu nastąpiły na żądanie Berlina gdyż z Nowego Yorku nadeszły do Berlina ostrzeżenia przed anarchistami.

Paryż 13. października. Na wczorajszym objedzie politycznym u Floqueta oświadczył gospodarz, że poda się do dymisji, jeżeli wniosek o rewizję konstytucji zostanie odrzucony albo przejdzie jedynie dzięki koalicji większości.

Wiedeń 13. października. W starym teatrze burgowym odbyło się wczoraj ostatnie pożegnalne przedstawienie. Natłok był taki wielki, że za miejsca siedzące płacono po 50 zł. Dawano „Iphigenię". Po przedstawieniu wystąpili na scenę wszyscy artyści i urzędnicy w strojach balowych. Wśród ogólnego wzruszenia wypowiedział Sonnenthal epilog okolicznościowy. Na przedstawieniu był obecny cesarz.

Wiedeń 13. października. Giełda pieniężna. Kredyty 311·35, złota renta węg. 100.

Bruksela 13. października. W ciągu wczorajszego przedstawienia w tak zwanym teatrze parkowym zajęły się w garderobie rzeczy jednej z aktorek, wskutek czego powstał ogromny popłoch. Na szczęście ogień zdołano w czas ugasić.

Berlin 13. października. *Köln Ztg.* uznając, że list Strossmayera, zamieszczony w tem pismie, jest falsyfikatem, dla wykrycia winnego podaje w fotogramie pismo listu wrzekomego sekretarza i pismo, jakiem pisany był list niby od Strossmayera.

Stambuł 12go października. Na szczegółowy rozkaz sułtana, tworzy się w Trebizondzie komisja dla osiedlenia 600 rodzin czerkieskich emigrujących z Kaukazu. Jest zamiar stworzenia jakby pogranicza wojskowego z Czerkiesów między Turcją a Rosją, a zarazem stłumienia przez to ruchów armeńskich. Ormianie doznają obecnie surowego prześladowania, wielu zostaje bez żadnego sądu wywożonych na wygnanie, niewiadomo dokąd. Z obawy przed Włochami, urządza Porta nowe stacje obronne i węglowe w Dardanellach na Rodus i Smyrnie.

Muhtar pasza donosi z Kairu, że Suakim na pewno upadnie, lecz że to będzie wypadek korzystny dla dyplomatycznej akcji Porty.

W celu zakładania klasztorów, zakupują ajenci rosyjscy wielkie terytorja w Palestynie.

Berlin 13. października. Przed zgromadzonemi na Tivoli w liczbie kilku tysięcy wyborcami miał Richter mowę, w której podniósł, iż największe niebezpieczeństwo nie leży we wniosku szkolnym stronnictwa centrum, za którym tylko to stronnictwo głosować będzie, ale w możliwości większości konserwatywnej, do której brak zaledwie 15 głosów.

Co to może mieć za znaczenie, wskazuje rzut oka na reakcję w ostatniem piędziesięcioleciu. Reforma podatkowa w ustach konserwatystów oznacza podwyższenie podatków o kilkaset miljonów. Wolnomyślni chcą tylko zmniejszenia podatków. Należy starać się o wybór jak największej liczby posłów wolnomyślnych, zwłaszcza, że perjod prawodawczy przedłużony został na lat 5, a nie wiadomo, co do tego czasu stać się może. Cesarz Fryderyk umarł, Moltke usnął się, Bismark po ukończeniu najbliższego perjodu prawodawczego będzie miał 79 lat. Prześladowanie pamiętników rozbudziło na nowo życie polityczne. Nikt tak błędnie nie pojął znaczenia pamiętników, jak kanclerz. Nie te ustępy są najgłośniejszemi, w których mowa o stosunkach do innych państw, ale zapatrywania cesarza Fryderyka na kwestje wewnętrzne, które wskazują, że cesarz Fryderyk nie był wprawdzie „cesarzem wolnomyślnych" ale był „wolnomyślnym cesarzem" i najszlachetniejszym z Hohenzellernów, którzy na tronie zasiadali. Za jego przykładem powinien iść cały naród bez obawy i wytrwale.

Szalone oklaski i jednomyślnie przyjęta rezolucje były odpowiedzią na powyższą mowę.

Bukareszt 13. października. Królowa Natalja opuści w tych dniach Bukareszt i uda się do Jass, zkąd po kilkodniowym pobycie wyjedzie do Rosji. Królowa oczekuje tylko przybycia swego adwokat Pirotszanaca.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. T. Kielanowski, z Kozłowa. M. Węgrzynowicz, z Wyżnicy. Z. Krzysztofowiczowa, z Bukowiny. W. Younga, z Trzciańca, T. Neymanowski, z Mikulic. S. Sarnecki, z Turynki.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. S. Lubomirski, z Równa. K. Winnicki, z Turady. Dr. St. Gluziński, z Krakowa. A. Sozański, z Kornelowic. W. Rozwadowski, z Wiązowy. T. Nagórzański, z Rawy Ruskiej. K Kleczkowski, z Warszawy. A. Tintz, z Wiednia. H. Man, z Wrocławia. I. Rosenstock, z Wiednia.

HOTEL LANGA. Z. Romanowski, z Słobody Rung. M. Szaraniewicz, z Rohatyna. I. Gawel, z Łańcuta. F. Girzejowski, z Denesowa. H. Piegłowska, z Sniatynki.

HOTEL KUHNA. S. Lewicki, z Tartakowa. M. Rozdzielski, z Sokala. I. Baltarowicz, z Remizowiec. E. Omylański, z Przystani. O. Hulajczuk, z Kut.

Wykaz dobrowolnych składek na spalony kościół i klasztor OO. Bernardyn w w Gwoździcu z miesiąca września 1888 r.: JW. Najprzew. ks. Biskup Puzyna 1000 złr., JW. p. Roman i Helena Puzynowie 1000 złr., JW. p. Juljan Puzyna 1000 złr., JW. p. Józefowa Puzynina 50 złr., p. Włodzimierz Smiginowski 25 złr., p. Antoni Agopsowicz 150 złr., p. Stanisław Łążyński 50 złr., p. Franciszek Jasiński 100 złr., p. Stanisław Jasiński 100 złr., p. Feliks Bogdanowicz 100 złr., p. Edw. Poźniak 120 złr., p. Kazimierz Agopsowicz 50 złr., p. Alfred Stańkowski 50 złr., składka z odpustu w Kołomyi 93·92 cnt., p. Łążyńska ze Słobódki 2 dukaty, p. Witold Maczek z Horodenki 6 złr., składka w Leżajsku 8. września klasztor 200 złr., pewne osoby 90 cnt., Mikołaj Pawluk 1 złr., O. Polikarp Rapacz 100 złr., najprzew. ks. b. Solecki 25 złr., ks. Daniel Sulikowski 50 złr., i 25 intencyj mszaln. OO. Jezuici z Chyrowa 30 złr., ks. Adam Wesołowski z Gołogór 5 złr., p. Stan. Jasiński wyg. 3·70 cnt., p. Popowicz z Tarnopola 10 złr., p. Filip woźny sądowy 5 złr., ks. prł. Kalinowicz z Trembówki 5 złr., p. Adam Binkowski z Czortkowa 5 złr., JE. ks. Arcyb. Morawski 200 złr., ks. Tomasz Juszczakiewicz 120 intencyj mszalnych, ks. Piotr Halak z Dębna 13 złr., ks. Józef Bobiński z Wilkowic 10 złr., p. M. Łukasiewicz z Nowosiółki 5 złr., p. Antonina Jaremkiewicz 5 złr., p. Kajetana Agopsowicz 25 złr., p. Marja Agopsowicz 100 złr., p. Józefa Passakasowa 50 złr., p. Kajetan Passakas 100 złr., ks. Karol Stec z Tłumacza 15·47 cnt., p. Aleksander Koblański 1 złr., ks. Głąbocki dziekan z Czerwonogrodu 5 złr., składka w Michalczu 14·12 cnt., składka w Horodence 10 złr., ks. Antoni Chyliński 20 intencyj mszaln., ks. Mikołaj Wołoszyński 10 intencyj mszaln., ks. Józef Karatnicki 10 intencyj mszaln., ks. Karol Pieczonka z Jarosławia 5 złr., konwent OO. Bernardynów w Sokalu 107 złr., p. Emilia Grzywaczewska 10 złr.

Za co wszystkim PT. Dobrodziejom „Bóg zapłać", a innych o podobne datki w Imię Boże pokornie prosimy.

O. Felicjan Firek
gwardjan OO. Bernardynów w Gwoździcu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Monety.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. października 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dnia	
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 13. października 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wagl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. [illegible] rano.

Ceny zboża

z dnia 13. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna czerw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — poszukiwany.

Okowita za 10.000 litr proc. loco Lwów złr. 31·— do 31·50.

Ruch handlowy więcej ożywiony. Rzepak i koniczyna poszukiwane.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej popołudniu:

Wagabunda

operetka w 3 aktach, podług szkicu Souvestre'a przez M. Westa i L. Helda. Muzyka Karola Zellera. Tłómaczenie Władysława Michnika.

O godzinie 7-mej wieczór:

Wielkie Bractwo

komedja w 5. aktach Jana Aleks. hr. Fredry.

Jutro przedstawienie składane: 1) „Gringoire", dramat w 1. akcie T. de Beanville'a. 2) Po raz pierwszy: „Marynarz", dramat w 1. akcie A. Theurieta Debiut panny Wandy Charlemont. 3) „Pierwsza miłość", komedja w 1. akcie Alfr. de Launay. 4) „Mąż za drzwiami", operetka w 1. akcie Offenbacha.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.